

# Śpiew Kościelny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ODRODZENIU ŚPIEWU LITURGICZNEGO I WYKSZTAŁCENIU FACHOWEMU MUZYKÓW KOŚCIELNYCH, JAKO TO: DYRYGENTÓW CHÓRÓW KOŚCIELNYCH, ORGANISTÓW, ŚPIEWAKÓW I T. P.

## Prenumerata wynosi:

Rocznie . . . . .	Rub. 4.
Półrocznie . . . . .	Rub. 2.
Kwartalnie . . . . .	Rub. 1.
Numer pojedynczy kop. 20.	

## Ceny ogłoszeń:

Od drobnego wiersza lub jego miejsca, na str. 1 i 4 okładki 20 kop., na str. 2 i 3 15 kop., na str. 1 druku przed tekstem 30 kop., na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ul. Tamka 46, mieszkania № 15, na parterze, wprost z bramy, na lewo. Adres kierownika literackiego, M. Surzyńskiego: Kanonja 12.

## Uroczystości Haydnowskie

i trzeci kongres międzynarodowy muzyków w Wiedniu.

W poniedziałek 31 maja r. b. minęło lat sto od śmierci ojca nowoczesnej muzyki *Józefa Haydna*. W Wiedniu utworzył się pod przewodnictwem d-ra Wawrzyńca Majera, nadwornego proboszcza komitet, celem uroczystego obchodu tejże setnej rocznicy. Zarząd zaś Międzynarodowego Towarzystwa Muzycznego zwołał do Wiednia na trzeci kongres członków z całego świata.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się 25 maja o godzinie 9-ej mszą pontyfikalną, którą z wielką asystą odprawił ksiądz biskup Majer w kaplicy Burgu. Kapela cesarska wykonała mszę *Józefa Haydna*, znaną pod tyt. *Mariazeller Messe*.

Jak wszystkie msze z XVIII wieku, tak i ta nie odpowiada przepisom liturgicznym Kościoła katolickiego. Jest zbyt wesola, arye teatral-

ne przeplatane wesołymi duetami, chóry więcej orkiestralne — niż wokalnie pomyślane — skrzypce, flety, trąbki przygrywają jak do tańca — słowem wesoło było w kościele. Nie wiedziałeś przytem, czy muzyka grała do mszy, czy też msza się odbywała dla muzyki... Zresztą wykonanie było bez nagany.

Mała kaplica Burgu nie mogła pomieścić wszystkich uczestników kongresu, których, wedle wydanej urzędowej listy, było około pięćset. Z polaków widzieliśmy pp: d-ra Adolfa Chybińskiego, d-ra Zdzisława Jachimeckiego i profes. Lipskiego z Krakowa, p. dyrektora Sołtysa ze Lwowa, tudzież pp. Henryka Opieńskiego i Czesława Lipaczyńskiego z Warszawy.

We wtorek po południu komitet zaprosił członków kongresu do ogrodu „Parkhotelu“ w Hetzingu przy Schönbrunie, gdzie przy odgłosie różnietej muzyki bawiono się do wieczora. Panie komitetowe podejmowały gości doborowymi przysmaczkami — a członkowie zapoznawali się jedni z drugimi. Zwracał na siebie ogólną uwagę Chińczyk, profesor konserwatorjum z Pekinu, który niestety znał tylko kilka wyrazów francuskich, tak iż nie można było o stosunkach muzycznych w jego ojczyźnie się dowiedzieć.

Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się dnia następnego w małej sali Towarzystwa Muzycznego o godz. 10-ej rano.

Ks. biskup *Mayer* powitał przybyłych gości, podniósł w kilku treściwych zdaniach zalety muzyki Haydnowskiej, poczem złożył urząd prezesa Komitetu w ręce prezydium kongresowego, które zaraz po mowie ks. biskupa wybrane zostało.

Prezes międzynarodowego Towarzystwa Muzycznego *sir Aleksander Mackenzie* z Londynu kierował odtąd obradami kongresu.

Burmistrz naczelnicy stolicy, *dr. Karol Lueger*, w humorystycznych słowach sławił potęgę muzyki. „W państwie naszym — mówił — wiele mamy narodów, mówiących rozmaitymi językami. Nieraz powstają między nimi niesnaski, nieraz ścierają się ze sobą. Niech tylko zabrzmi muzyka, a zaraz niezgoda ustępuje, wszyscy pod wpływem tonów wspólnie się cieszą, wspólnie weselą“. Obecni podziękowali burmistrzowi hucznymi oklaskami. O 12 w południe wielka sala Towarzystwa Muzycznego zapełniła się po brzegi uczestnikami i gośćmi kongresu. Po odegraniu przez orkiestrę uwertury J. Haydna, profesor uniwersytetu *dr. Gwidon Adler*, powitał obecnych w imieniu muzyków wiedeńskich. Sławił mistrza tonów *Józefa Haydna*, zachęcając do częstego wykonywania zawsze świeżych, zawsze zajmujących dzieł jego. Wszedł następnie na podium dyrektorskie ulubieniec Wiedeńczyków, dyrektor nadwornej opery *Feliks Weingartner*, witany hucznymi oklaskami, podniósł ba-

tutę, powiódł oczyma po sprawnej drużynie muzyków, uciszyło się w sali i wnet zabrzmiały cudne akordy pierwszej symfonii Haydna. Jaka to była muzyka. Wystarczyło spojrzeć na dwunastu pierwszych i na tyluż drugich skrzypków. Jaka zgoda w prowadzeniu smyczka — jaka czystość kantyleny, jaka przejrzystość najzawilszych pasaży. Cóż dopiero mówić o zespole całej orkiestry. Zdawało się, że batuta dyrygenta wydziela iskry, elektryzujące grających i w jeden prąd ich łączy.

Celem uwydatnienia rozwoju twórczości nieśmiertelnego mistrza wykonano ostatnią symfonię Haydna D-major, napisaną w Londynie.

Wspaniałem *Te Deum* Haydna na chór i orkiestrę z towarzyszeniem organów, wykonanem z nadzwyczajną preceją i elegancją, zakończyła się inauguracyjna produkcja muzyczna kongresu, dająca zarazem znakomity obraz wysokiej kultury muzycznej miasta Wiednia.

Wieczorem o 8 przyjmował uczestników kongresu burmistrz p Lueger w salach ratusza wiedeńskiego. W powitalnym przemówieniu swoim sławił „Austryaka“ Haydna jako twórcę narodowego hymnu „*Gott erhalte Franz den Kaiser*“, tłumaczył, czemu Haydn nie leży w Wiedniu, gdzie umarł, lecz w ziemi węgierskiej, w miasteczku Eisenstadt, własności księcia Esterhazego. Żałował, że ówczesny cesarz austriacki na przewiezienie zwłok jego pozwolił, i wyraził nadzieję, że z „obcej ziemi“ Haydn do Wiednia powróci.

W olbrzymiej sali głównego ratusza zasiadło do stołów około 1200 osób. Wygłaszano toasty po niemiecku i po angielsku. Muzyka przygrywała walce Straussa. Gościnność była bez granic. Panie obdarzono kwiatami, a mężczyźni ślicznymi cygarnicami z herbem miasta Wiednia, napełnianymi doborowem cygarami z cesarskiej fabryki.

W *Czwartek* 27 maja około 300 członków kongresu zrobiło osobnym pociągiem wycieczkę do grobu Haydna w Eisenstadt (Kismarton po węgiersku), reszta pozostałych w Wiedniu pracowała w sekcjach.

Połączone chóry Pressburga i Kismartonu wykonały w kościele nad grobem Haydna tak zwaną Nelsonską mszę Haydna, przyczem pierwszy raz w życiu i pewnie ostatni patrzyłem na odprawianą przez ks. infulata *Karola Varits'a* cichą mszę św. z pełną asystą.

Ani soliści, ani chóry nie dorównywali wiedeńskim swoim współzawodnikom. Czuć było brak prób. Całość ostatecznie wypadła jako tako.

Burmistrz wiedeński siedział w kościele na honorowym miejscu. Przy uwieńczeniu grobu Haydna powstało nieporozumienie. Gdy inne deputacje chciały wyprzedzić burmistrza, wstał, poszedł pierwszy do pomnika grobowego, mówiąc: „wypada, by przedstawiciel stolicy państwa

austryjacko-węgierskiego miał przed Węgami pierwszeństwo“ i złożył na grobie wspinały wieniec od miasta Wiednia.

Na uroczystość Haydnowską w zamku, która tamże o 12 i pół w południe się odbyła, burmistrz wiedeński nie poszedł.

Uroczystość ta rozpoczęła się śliczną węgierską, następnie niemiecką przemową ks. prob. *Varits'a*. Umiał on porywającą wymową swoją wywołać nastrój odpowiedni poważnej uroczystości i przygotować do cierpliwego wysłuchania długiego programu.

Jedną z najciekawszych produkcji muzycznych w czasie kongresu był koncert historyczny, jaki pod kierownictwem drugiego dyrygenta opery p. Franciszka Szalka w wielkiej sali tow. muzycznego w Wiedniu, po powrocie kongresistów z Kismartonu się odbył. Słyszałeś tam utwory chórowe z XVI, XVII i XVIII wieku, poważne dzieła kościelne Handla, tegoż śpiewy a capella w stylu madrygałowym, motety *Jana Józefa Fuxa*, na którego *Gradus ad parnassum* Józef Haydn się kształcił, symfonie *Jerzego Macieja Monna*, najlepszego z wiedeńskich klasyków przed Haydnem, koncert *Haydna* B-dur, w Londynie napisany, a przede wszystkim Credo z szesnastogłosowej mszy *Horacego Benevoli'ego*, napisanej 1628 r. na poświęcenie nowej katedry w Solnogradzie na dwa ośmiogłosowe chóry, na dwie orkiestry z 37 rozmaitych instrumentów złożone i na organy.

Strach i przerażenie ogarnęło słuchaczy, gdy zabrzmiały pierwsze jej akordy. Pamiętajmy przecież, że każdy instrument kilkakrotnie był obsadzony, że organy bardzo silnie brzmiały, a w chórach śpiewało pięćset dobrze wyszkolonych głosów. Na słowa *et invisibilium* ogromne *fortissimo* zamienia się nagle w sferyczne *piano*, tonacja staje się z majorowej minorową. Genialna to myśl. Efekt szalony!...

Wieczorem było przyjęcie w „Hofburgu“ Około 200 panów odebrało karty z zaproszeniem. Arcyksiąże Leopold Salvator, w otoczeniu dworu, rozmawiał po kolei krótko z każdym, który się doń zbliżył. W czasie audjencji wyborowy bufet, i obnoszone przez kamerdynerów szampańskie wino, okazały się bardzo pożądanym środkiem odświeżenia sił, steranych całodniowymi podróżami i koncertami.

W piątek 28 maja raczyli się obecni muzycy koncertem kameralnym, w malej sali tow. muzycznego, w którym udział wzięły panie Karolowa Cahier i Wanda Landowska z Paryża.

Z pod palców tej ostatniej wypłynęły rzewne i delikatne tony klawicymbału, poprzednika fortepianu, które doskonale dają wyobrażenie, jak brzmiały w oryginale utwory Muffata, Poglietti'ego, Bacha, tudzież pierwsze tria Haydna i Mozarta.

Dodana przez panią Landowską na żądanie ponad program „musette“, naśladująca nasze dudy, wywołała szalony entuzjazm i brawo nieustające.

Mało u nas znane tak zw. *szkockie pieśni*, do których Józef Haydn dorobił bardzo ciekawe towarzyszenie „triowe“, to jest skrzypiec, wiolonczeli i fortepianu, znalazły w pani Cahier nader rozumną i sympatyczną interpretatorkę.

Dwa mieszane czterogłosowe chóry Józefa Haydna — „Pieśń wieczorna“ i „Harmonia małżeńska“, — śpiewane przez wiedeński chór „a capella“, świadczyły o wszechstronności talentu mistrza, który umiał poważnie i z nastrojem modlić się w tonach do Boga, a wiedział także jakich tonów użyć by w ironiczny, a nader zabawny sposób wymalować wesołemi melodjami „Zgodę małżeńską“, pomimo, iż sam żył jak najniešťęśliwiej przez lat czterdzieści z żoną swą, córką balwierza u którego jako dorosły chłopiec cesał peruki i pełnił najzwyczajsze domowe posługi, ślęcząc przytem nocami, w izdebce swej na poddaszu nad Fuxa „Gradus ad Parnassum“.

Najgłówniejszą z wszystkich produkcji muzycznych kongresu było wykonanie „*Czterech pór roku*“ Haydna w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego w piątek 28 maja wieczorem pod dyрекcją Ferdynanda Löwego. Jakie to było wykonanie!... Toć „Cztery pory roku“ w Wiedniu napisane, w Wiedniu przed 108 laty pierwszy raz wykonane zostały. Przeszły one Wiedeńczykom w ciągu stu lat jakby w krew i w kości. To też nigdzie chyba z taką werwą, z takim zapalem, a przytem z takim artyzmem ich nie zaśpiewają. Mimo niesłychanej wysokiej temperatury w sali, chóry dzielnie wytrwały do końca, tylko struny skrzypiec co chwilę pękały. Gdy przebrzmiał ostatni chór, nie ustawały oklaski—solistkę panią Aaitje Noordewier Reddingius, zarzucono wieńcami, wszystkim dzielnym muzykom nie szczędzono głośnych owacji.

\*     \*     \*

W czwartek, w piątek i w sobotę odbywały się posiedzenia zarządu międzynarodowego Towarzystwa muzycznego i obrady w dwunastu sekcjach. Zameldowano około 180 referatów z rozmaitych działów wiedzy i sztuki muzycznej. Naturalnie, że zaledwie trzecia część referatów dostała się do głosu i to jeszcze na czas bardzo ograniczony, trudno bowiem służyć dwom panom: i Haydnowi i Kongresowi.

Z referatów wypada podnieść odczyty w sekcji pierwszej o używaniu krzyżyków w kompozycjach wokalnych XV i XVI wieku, wygłoszone przez profesorów: d-ra Kroyera z Monachium, d-ra Schwartza z Lip-

ska a zwłaszcza d-ra Jana Wolfa z Berlina i P. Aubry z Paryża. W dyskusji brali udział dr. Bernouilli z Zurichu, dyrektor Vincent d'Indy z Paryża i niżej podpisany

Pan d-r Adolf Chybiński z Krakowa mówił o stosunku polskiej muzyki do muzyki zachodniej w XV i XVI wieku.

W sekcji drugiej d-r Zdzisław Jachimecki z Krakowa przemawiał o znaczeniu Chopina w historii harmonii, a p. Czesław Lipaczyński z Warszawy o Dobrzyńskim, pierwszym polskim symfoniku.

Pouczający bardzo i ciekawy był wykład d-ra Wilhelma Widmana z Eichstädt o wydawaniu i wykonywaniu utworów muzycznych kilkugłosowych z XVI w., objaśniany wzorowem odśpiewaniem kilku ustępów z mszy Palestryny i Orlanda Lassa przez chór kościoła św. Augustyna.

Obszerniejsze były referaty o nowszej muzyce w operze, o historii i wskrzeszeniu gry na lutni z przykładami muzyki lutniowej, wykonanej przez lutnistów paryskich.

Nie zapomniano o wskazówkach do uprawiania historii pieśni ludowej, której osobna sekcja szósta poświęcona była.

W następnych sekcjach siódmej i ósmej radzono nad teorią, estetyką, nad stroną dydaktyczną muzyki i nad bibliografią muzyczną. Uchwalono za inicjatywą p. Karola Malherbe z Paryża ułożyć katalog autorów muzycznych znajdujących się w głównych bibliotekach europejskich.

W ostatniej sekcji zajmowano się pod przewodnictwem d-ra Schweitzera ze Strasburga reformą budownictwa organów, a zwłaszcza przeprowadzeniem jednolitych miar w klawiaturach manualów i w pedale.

\* \* \*

Jaki był rezultat kongresu? Pomijając uczczenie pamięci nieśmiertelnego Józefa Haydna, przyznać trzeba, że członkowie międzynarodowego towarzystwa muzycznego skorzystali bardzo z wzajemnej wymiany zdań, zachęcili się do dalszej pracy nad podniesieniem wiedzy muzycznej, dowiedzieli się jakie pola tejże wiedzy dostatecznie są już uprawiane — a jakie z nich uprawy potrzebują. Pracę dalszą podzielono.

Wesoły Wiedeń — lubi wesołą muzykę. To też wesoło przeszły wśród rozkosznych dźwięków te niestety krótkie chwile wytchnienia po całorocznej ciężkiej pracy zawodowej.

*Ks. Dr. J. Surzyński.*

ADOLF GUŻEWSKI.

# Treściwy kurs instrumentacji.

(Ciąg dalszy).

## Kontrabas.

(wł. Basso, skr. Bs., l. mn. Bassi, fr. Contrebasse, niem. Kontrabass).

§ 18. Największym z instrumentów smyczkowych, stanowiącym podstawę harmonji ich zespołu, jest kontrabas. Na wygląd różni się od nich nie tylko znacznie większymi rozmiarami, lecz i proporcją kształtów budowy. Grający trzyma go w położeniu pionowym stojąc lub siedząc, a raczej opierając się o wysoki stółek. Dla względów rezonansowych, kontrabas, na podobieństwo wiolonczeli, korzysta z krótkiej nóżki jako podpórki.

Z trzechstrunowego kontrabas stał się czterostrunowym, a postępy w technice budowy zdołały mu nadać wielce donośną dźwięczność.

Przy notacji posługują się wyłącznie kluczem basowym, przyczem tony tego instrumentu brzmią o oktawę niżej od notowanych.

Aby uczynić instrument o tak długich i grubych strunach technicznie sprawnym — musiano ustalić strój jego w interwale od kwinty węższym. Kontrabasista, posługując się czteropalcową aplikaturą, potrzebuje do skrócenia struny o cały ton aż dwóch palców naraz. Dla wyłożonych przyczyn struny kontrabasu stroją się w interwałach czystej kwarty. Aplikatura półtonów chromatycznych nie różni się, na podobieństwo wiolonczelowej, od aplikatury półtonów diatonicznych.

Najwyższa struna G — pierwsza struna, następna D — druga struna, dalej A — trzecia struna i najniższa E — czwarta struna (patrz prz. 56).

Z powyższego widzimy, iż tony kontrabasu sięgają głębi bardzo okazałej. Niekiedy w partycjach kontrabasowych można napotkać jeszcze niższe nuty (Beethoven, R. Strauss); do ich wykonania używają kontrabasu pięciostrunowego, którego najniższa struna daje ton C w kontraoktawie. Instrumenty tak zbudowane są mało rozpowszechnione i, w razie nieposiadania ich, odnośne nuty wykonywują się o oktawę wyżej.

Rozległość skali kontrabasowej sięga od E w kontraoktawie do A w malej, ze wszystkimi chromatycznymi półtonami (patrz prz. 57).

Przekraczanie zakreślonej u góry granicy lub nadużycie tonów najwyższych, szczególnie w ruchliwej figuracji, sprawia nieprzewyciężone niekiedy trudności techniczne, a nie licując z naturą ani powołaniem

instrumentu, mści się na nieoględnym kompozytorze w sposób wielce dotkliwy. Tony wyżej D nad pierwszą dodaną czynią wrażenie czegoś wymuszonego i pogwałconego. Najniższe tony struny czwartej, z powodu słabego jej napięcia, nie wydają należytej dźwięczności.

Do niedawna ruchliwość kontrabasu była bardzo ograniczona; według pierwotnej aplikatury skręcano struny całą dłonią. Dzisiaj, wobec olbrzymich postępów techniki kontrabasowej, ścieśniające twórcę więzy nie dają się już odczuwać.

Odmiennej budowy smyczek trzyma kontrabasista całą dłonią, przez co wszelkie ruchy ręki w zgięciu, tak ważne dla skrzypka i wiolonczelisty, nie mają zastosowania. Nie bacząc na to, ruchliwość smyczka jest znaczna a nawet do tremolando w ruchu wcale pokaznym przydatna. Odmiany gry: legato, non legato, staccato — znajdują na kontrabasie pełny wyraz, oczywiście grubość strun i mniejsza sprawność smyczka ogranicza zbytne wymagania.

Co się tyczy cieniowania dynamicznego — kontrabas zdolny jest do wszelkich stopniowań, zaczawszy od fortissimo w rytmach ciężkich, aż do pianissimo w powiewnych.

Przeplatanie gry arco, gra pizzicato jest najwdzięczniejszym sposobem wyzyskania zalet tego instrumentu. Pizzicato kontrabasów, przydane w unissono lub w dolnej oktawie do basowego głosu poruczonego wiolonczelom, znamienne podnosi pełnię brzmienia, nie obciążając jej przytem zbyt. Figuracja w tempie umiarkowanym, powierzona dyskretnemu pizzicato kontrabasów, wywiera na słuchaczu wrażenie pewnej tajemniczości. Pizzicato tonów najwyższych, wskutek zbytznego skrócenia strun, nie może być ani donośne ani wyraziste, i szczególnie daje się rozmyślnie stosować do celów charakterystyki programowej.

Kontrabasom porucza się wyłącznie wykonanie tonów pojedynczych; interwale, lubo przy pomocy pustych strun w pewnych granicach możliwe, nie znajdują zastosowania, jako sprzeczne z istotą harmonji basowej, nieznośną rozkładu skupionego. Coprawda, w tym wypadku jak w wielu innych, nie można bezwzględnie wyrokować o przydatności pewnych środków, które w dobrych rękach i na właściwym miejscu mogą wywrzeć wrażenie dodatnie.

Z podobnem zastrzeżeniem należy mówić i o *divisi* kontrabasów. Użycie surdynki jest prawie nieznanem.

Na całej rozległości skali kontrabasu przeważa jednostajność wyrazu, wobec czego nie wyczuwamy poszczególnych registrów.

§ 19. Nie należy zapatrywać się na kontrabas jak na coś niezdarnego, poruczając mu głos basowy wyłącznie w nutach długich, przytrzymywanych i podnosić przez to pewną przyrodzoną ociężałość instrumen-

tu. Wogóle jedną z cech utworów wartościowych jest wyzwolenie basu z więzów zdrętwiałości; płynny kontrapunkt lub figuracja przydają myśli muzycznej wiele życia i pogłębiają treść. Lecz niemniej naganną byłaby odwrotna krańcowość, grzesząca nadaniem głosowi basowemu przesadnej ruchliwości. Należy brać pod uwagę znaczną długość strun instrumentu a przeto zostawić im potrzebny do wydania dźwięku czas; w przeciwnym razie zarysy figuracji muszą się zatrzeć nieuchronnie.

Pracujące bez wytchnienia na twardych i grubych strunach palce kontrabasisty mogą się łatwo zmęczyć, a zatem należy im się raz po raz odpoczynek. Do powyższego skłaniają i względy natury estetycznej, albowiem nieustanne buczenie kontrabasu, szczególnie tonów niskich, przydaje orkiestrze mrok często niepożądany. Wogóle trzymanie basu na nutach najniższych, usprawiedliwia albo konieczność dania przeciwwagi wysoko leżącym głosom skrzypców, albo względ na charakterystykę.

Liczna obsada kontrabasów w orkiestrze jest wielce pożądana; harmonje potrzebują silnej i donośnej podstawy, a kontrabas jest najzdolniejszym instrumentem do nadania najniższemu głosowi dźwięczności.

Do prowadzenia kantyleny poruczonej głosowi basowemu służą kontrabasy dobrze, bądź solo, bądź w unisono lub w dolnej oktawie z wiolonczelą i innymi instrumentami, wreszcie jako wzmocnienie melodji podwojonej w kilku oktawach. Ten ostatni sposób ma częste a nawet zbyt częste zastosowanie w operach włoskich ostatniej doby (Puccini).

Tony kontrabasu zdolne są do wielostronnego oddania wyrazu; niekiedy groźne i ponure, mogą być równie łagodne i kojące, a zawsze budzą głębsze myśli i refleksje.

UWAGA: Bardzo rzadko zmieniają strój kontrabasu na Es.

\* \* \*

Z opisem kontrabasu kończymy przegląd instrumentów smyczkowych. W orkiestrze stanowią one najbardziej wyrazisty i ruchliwy żywioł, *kwintetem* strunowym zwany. Do niedawna określano zespół smyczkowy (pierwsze skrzypce, drugie skrzypce, altówka, wiolonczela i kontrabas) słowem *kwartet*; pochodziło to stąd, że przy nadużywaniu „c o l b a s s o,“ głosy wiolonczeli i kontrabasów wypisywano na jednej wspólnej pięciolinji, uważając te dwa instrumenty za nierozdzielne.

Unisono wszystkich smyczków, rozłożone na trzy lub więcej oktaw, w ruchliwej figuracji gam wywiera wrażenie pełne życia i świeżości.

(d. c. n.)

# Alfabetyczny zbiór wszystkich wiadomości, tyczących się muzyki kościelnej

(Podług niemieckich słowników Kornmüllera, Riemanna—streścił M. Surzyński.)

(Dalszy ciąg).

*Egzekwie*, nabożeństwo za umarłych. Wszystkie cokolwiek cywilizowane narody czeili ciała zmarłych i składały je z pewnymi ceremonjami w grobach, kryptach lub je paliły. Tem więcej cczą chrześcijanie ciała zmarłych jako powłoki dusz uświęconych, naczynia łaski, które kiedyś w wielkim dniu zmartwychwstania z duszą połączone i wyzwolone mają zamieszkać w „domu Ojca niebieskiego“ w którym „jest mieszkania wiele“ (św. Jan 14, w 2).

Ceremonjał pogrzebowy tak się odbywa: Kapłan w domu żaloby odmawia, kropiąc zmarłego święconą wodą, antyfonę: „Si iniquitates“, i psalm 129 „De profundis“ i t. d. Przy wynoszeniu zwłok z domu kapłan intonuje antyfonę: Exultabunt, poczem śpiewacy rozpoczynają psalm pokutny Miserere, śpiewając go naprzemian z duchowieństwem. Po powtórzeniu antyfony Exultabunt, gdy zwłoki wnoszą do kościoła, śpiewa się responsorium Subvenite. Zapalają się świece przy katafalku, poczem, jeżeli czas i okoliczności na to pozwalają, odmawia się lub też śpiewa oficjum za umarłych. Składa się ono z psalmów i modlitw za umarłych.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zanoszono zwłoki zmarłych wiernych do kościoła, gdzie wierni modląc się i śpiewając psalmy, noc całą przy nich czuwali. Z tego zwyczaju pozostało „nabożeństwo za umarłych“ (officium Defunctorum), które po dziś dzień wigiliami, t. j. czuwaniem zwiemy. Następnie odprawia się za zmarłego (uroczysta) msza św., poczem udaje się kapłan do trumny, ażeby odprawić tak zwany kondukt. Po modlitwie kapłana śpiewa się responsorium „Libera“. W czasie tych modlitw kapłan, obchodząc katafalk, kropi i okadza trumnę. Przy zdejmowaniu trumny z katafalku chór kapłanów rozpoczyna śpiew wspaniałej antyfony: In paradisum. Poczem modlitwa przechodzi w śpiew tryumfalny zmartwychwstania, t. j. w śpiew antyfony Ego sum resurrectio. Następnie śpiewa się kantyk Zachariasza: Benedictus. Przy zbliżaniu się do grobu powtarza się antyfona oraz wiersze i odpowiedzi, śpiewane po responsorium Libera.

W ostatniej modlitwie raz jeszcze wzywa Kościół łaski i miłosierdzia Bożego. Po opuczczeniu zwłok do grobu kapłan posypuje trumnę trzykrotnie ziemią, błagając przytem Boga, aby, jak z ziemi stworzył umarłego, tak w dniu ostatecznym do chwały go wskrzesił. Na zakończenie obrzędu pogrzebowego chór śpiewa antyfonę do Matki Boskiej: *Salve Regina*.

*Embouchure* — zadęcie, stosowne napięcie i właściwy układ ust przy wydobywaniu dźwięków z instrumentów dętych. Od stopniowania zadęcia bywa ton silny lub łagodny, przyjemny lub ostry.

## Z prasy zagranicznej.

„Musica Sacra“ podaje referat Pawła Krutschka, autora dość rozpowszechnionej książki „Muzyka według woli Kościoła.“ Referat ten wywołał występ d-ra Wagnera strofującego stowarzyszenie cecyljańskie z powodu pewnej ociężałości w wprowadzeniu nowego chorału według edycji watykańskiej.

Pomijając szczegóły różnych edycji chorału, rzeczy już znanych naszym czytelnikom, autor referatu uważa uwagi p. Wagnera za przedwczesne, gdyż jeszcze nie wydano wszystkich części chorału tradycyjnego, a z drugiej strony spory o rytmikę i dynamikę płodzą wiele słów, mało czynów, nadto sama rytmiczna tresura zastąpić nie może treści muzycznej tegoż chorału.

Wspomniany referat brzmi w dalszym ciągu: Najstarsi znawcy chorału — od Hucbalda i Guida z Arezzo zaczynając — a także znawcy późniejszej doby stwierdzają fakt, że za pomocą neum nie można dać niezawodnej rekonstrukcji melodji chorałowych i istotnie bardzo się różnią odpisy manuskryptów różnych uczonych. Główną rolę grała żywa tradycja, dająca w każdym klasztorze, według indywidualności poszczególnych nauczycieli śpiewu, różne wyniki, różne śpiewy, chociaż bowiem rękopisy świadczą o pewnej charakterystycznej równości albo o ich podobieństwie wogóle, co wskazuje na bezsprzecznie wspólne źródło, jednak spotkać można wielką różnicę w szczegółach. Wydanie z Solesmes jest napewno tradycyjnym, niemniej tradycyjnymi są wydania prof. Wagnera według rękopisu z St. Gallen, wydania Hermesdorffa, Dechevrensa, wydania z Dijon lub z Raims Cambrai. We Francji jest prawie cały tuzin wydań tradycyjnych, z których każde na tle rękopisów uważa się za najwłaściwsze. Guéranger zestawiał najstarsze rękopisy i ponieważ z nich 1200 odznaczyły się identyczną melodią, sądził, że jest to chorał autentyczny. Wniosek to błędny z tego względu, że w każdym klasztorze chorał inaczej śpiewano. Guido z Arezzo († 1059) pisze: „Niema poglądów zgodnych, inaczej sądzą uczniowie, inaczej nauczyciele, i uczniowie między sobą. To też nie mamy jednego, lub kilka, ale tyle antyfonarzy, ile nauczycieli przy różnych kościołach.“ Guido

ustalił pisownią dźwięków za pomocą nut. Oczywiście mógł tylko, nutując neumy, obrać graduał jednego — danego klasztoru. Z tego graduału sporządzono masę odpisów, które istotnie nie mogły się różnić w melodjach. Można więc z pewnością twierdzić, że wydanie z Solesmes, ogłoszone obecnie jako autentyczne, zawiera chorał w takim stanie, w jakim go wykonywano w połowie XI wieku w jednym lub w kilku sąsiednich klasztorach. Badanie umiejętne chorału może jeszcze różne szczegóły rozświetlić, nie może jednak doprowadzić do wskazania zadnicznych, pierwotnych jego form. Autorytet kościoła może w tej sprawie kompetentnie rozstrzygnąć, i to tylko w tym sensie, gdy oświadczy, że ten lub ów chorał ma być wykonywany we wszystkich kościołach. Pius IX i Leon XIII wydali takie rozporządzenie dotyczące się chorału medycejskiego z czasów Pawła V; obecnie zalecił Pius X nowe wydanie według wersji chorału z Solesmes, drukowane w tłoczni watykańskiej. By zaś uchylić prerogatywy nakładowe, pozwala każdemu księgarzowi starać się o prawo przedruku wydania watykańskiego.

Ten obecnie do użytku zalecony chorał — jak to już nieraz wspominaliśmy — obfituje w przesadnie rozwinięte grupy melismatyczne, często bowiem spotyka się na jednej zgłosce 60, 70, 80 nut. Nikt chyba twierdzić nie zechce, że jest to ułatwienie dla mniejszych kościołów, nie posiadających wprawnych śpiewaków — choralistów,

Nawet osoby należące do gorących zwolenników tegoż wydania wyraziły życzenie skrócenia, ułatwienia go dla chórów przeciętnych, na wzór wydania medycejskiego, w przeciwnym razie zamiar Ojca Świętego spotka się z wielkimi trudnościami w rozpowszechnianiu tego chorału.

Nieznaczne przedłużenie dźwięku oznaczano dotychczas „longą“ nutą czworokątną z kreską, obecnie oznacza się długość w sposób archaiczny, umieszczając tę samą nutę od dwóch do siedmiu razy, chociaż intonuje się ją tylko raz. Dwa na sylabie jednej dźwięki kolejne w ruchu wstępnym pisano dotąd w zwykły — wogóle w muzyce używany sposób, obecnie umieszcza się je pionowo — jeden nad drugim według pisowni archaicznej, co znów wymaga szerszych linjowych przedziałek, w razie przeciwnym nie byłoby dla tych nut miejsca. Te szczegóły wpłynęły też na zwiększenie formatów graduałów etc. w wydaniu Pusteta, Schwanna.

Z ostatecznem wprowadzeniem na chóry tego chorału wypadnie poczekać, aż Biskupi go nie zalecą, więc tymczasem mogą służyć dawniejsze wydawnictwa chorałowe.

W ostatnich czasach wydał *Schwann: Epitome e Graduali Romano sumpta* (nuty choralne). Cena 5 marek 60 fen. Wyciąg ten obejmuje 868 stron.

Dr. Fr. X. Mathias z Strasburga wydał u *Pusteta: „Epitome ex Editione Vaticana Gradualis Romani,”* więc taki sam zbiór — jak poprzedni, ale w nowoczesnej nutacji, w ósemkach i ćwierćnutach z wskazówkami tyczącymi się wykonania. Zawiera 1122 stronnic. Cena 4 marki, w oprawie — 5 m. 60 fen.

Ks. D-r Haberl pisze: „Kiedy ukażą się śpiewy z antyfonarza: nieszpory, jutrznie — to kwestja przyszłości, w każdym razie wydawnictwa te doraźniej rozstrzygną sprawę praktycznego użytku chorału tradycyjnego, niż śpiewy z gradualu, ponieważ już teraz „śpiewy solowe“ t. j. licznymi neumami naszpikowane gradualja — między lekcją a ewangelią — zastępują recytacją, a offertorja czerpią z wydawnictw 2 i więcej — głosowych“.

Mimo to — jako wierny i posłuszny syn Kościoła, jako jeden z najznakomitszych znawców chorału medycejskiego, a różnych chorałów wogóle — gorąco ks. Haberl zaleca pielęgnowanie, studjum *chorału tradycyjnego*, chociaż jako wybitny muzyk — przypuszczam — odczuwa niepraktyczność tej nowizny, albowiem z wyjątkiem kilku klasztorów, w których wiele można poświęcić czasu na tresowanie odpowiedniego chóru, zwykle chóry kościelne, rzadko opłacane, nie mogą podolać trudnościom zawartym w nowym chorale; ze strony zaś estetycznej te tasiemcowe koloratury, przy najwspanialszem wykonaniu rażą wybredniejsze ucho naiwną konstrukcją melodyjną, zbyt wielkie zajmują partje przy nieznacznym względnie okresie melodyjnym wogóle, chyba wówczas — gdy piętnaście balkonów przyczepiać będziemy do czterech okien i wzrok nasz oswoi się z tego rodzaju architekturą, ucho nasze zasmakuje w podobnego rodzaju koloraturach chorału tradycyjnego.

\* \* \*

Nie wydaje mi się przesadnem powyższe porównanie, gdyż wobec tematycznie, logicznie rozwiniętych i zręcznych koloratur — (np. responsorja: *Ite missa est* i t. p.) przeważa zastęp mniej zręcznych i udatnych splotów melismatycznych. Nic też dziwnego — że ongi czasu różnie je sobie śpiewacy w krtani układali, zależnie od wprawy, bo nie tylko *różne notacje* grały rolę, sądząc sprawę z innej, późniejszej epoki, z zwyczaju operowych śpiewaczek i śpiewaków koloraturowych, posiłkujących się swoimi, własnego pomysłu koloraturami — nie krępujących się melismatami skreślonymi przez kompozytora.

R.



# Ks. Apolinary Wnukowski

**Arcybiskup Meiropolita-Mohylowski.**

Prowincje ukraińskie dawnej Rzeczypospolitej wydawały zawsze ludzi, którymi społeczeństwo polskie chlubić się ma prawo.

Bujne te niegdyś, mlekiem i miodem płynące ziemie dostarczały nieustraszonych rycerzy, dzień i noc na rubieży czuwających z okiem wpatrzonem w daleki Wschód, z uchem łowiącem lada szelest przedzierających się przez burzany i trawy stepowe watah i band; dostarczały mądrych a roztrotnych polityków i statystów. Z kolei w zmiennych warunkach życia poświst wichrów ciągnących od mogił stepowych kołysze fantazją licznej i barwnej a tak różnorodnej plejady poetów, w ślad za którymi idą historycy, literaci, muzycy i wogóle mężowie w różnych kierunkach sztuki, wiedzy i pracy społecznej bardzo wybitni. Ztąd to pochodzi na cały świat słynny a przepiękną swą grą olśniewający tłumy, Józef Ignacy Paderewski i drugi współczesny nam wirtuoz gry fortepianowej, Aleksander Michałowski, tutejszymi byli rodakami — pieśniarz religijny arcybiskup Hołowiński, profesor Piotr Chmielowski, żyjący obecnie: biskup Niedziałowski, prałat Gnatowski, powieściopisarz Adam Krechowiecki i wielu, bardzo wielu innych, których wymienianie nazwisk oczywiście nie wchodzi w zakres tego artykułu. Na Podolu też ujrzał światło dzienne i żywot swój pracowity w znacznej części spędził zmarły w Petersburgu w dniu 3 czerwca r. b. ś. p. ks. Apolinary Wnukowski, arcybiskup-metropolita mohylowski, który bezsprzecznie należał do najznakomitszych mężów doby terazniejszej wielce zasłużonych dla Kościoła i społeczeństwa, a którego śmierć jest niepowetowaną szkodą dla obojga.

Zmarły arcypasterz liczył 61 rok życia, urodził się w Ludnipolu djec. Kamienieckiej 1848 r. Pierwsze nauki pobierał w gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, gdzie też następnie uczęszczał do Seminarjum djeczalnego za episkopatu ks. Ant. Fijałkowskiego. Skutkiem skasowania tego Seminarjum przeniósł się na dalszą naukę do takiegoż zakładu łucko-żytomierskiego i skończył go w r. 1870, poczem udał się do akademii duchownej w Petersburgu, gdzie po dwuletnim pobycie został wyświęcony na kapłana. Po skończeniu akademii w r. 1874 (cum eximia laude — z pochwałą) mianowany został profesorem w Seminarjum Żytomierskiem.

Po zamknięciu go w r. 1876 sprawował kolejno obowiązki wikariusza katedralnego, wicedziekana i obrońcy sakramentu małżeństwa w sprawach rozwodowych, w r. 1881, gdy otwarte znowu zostało Seminarjum żytomierskie, назначony tam został profesorem potem kanclerzem kurji biskupiej a później asesorem konsystorza, kanonikiem i penitencjarjuszem (spowiednikiem) katedralnym. W r. 1878 mianowany prałatem i regensem Seminarjum. W r. 1904 został biskupem płockim a w końcu roku zeszłego wyniesiony do najwyższej godności kościelnej w państwie Rosyjskiem został arcybiskupem i metropolitą wszystkich kościołów w Rosji. Godność tę niestety zbyt krótko piastował...

Na stolicy biskupiej płockiej zasiadł po ks. Szembeku, który po dwuletnim tu pobycie przetranslokowany został na arcybiskupstwo mohylowskie, z kąd też niestety prędko przeniósł się do wieczności.

Przybycie do Płocka zmarłego arcybiskupa poprzedziła opinia człowieka wielkiej pieczołowitości, anielskiej dobroci i kapłana żarliwego o chwałę Bożą. Jakoż pierwsze jego przemówienie ingresowe do duchowieństwa i wiernych tę opinię zdawało się stwierdzać, potem zaś ciągle przekonywaliśmy się, że na płockiej naszej stolicy biskupiej zasiada kapłan świętobliwy, gorliwy i istny anioł dobroci. Gorliwości swojej o chwałę Bożą i zbawienie powierzonych sobie djecezan dawał ujście w częstych a ognistych kazaniach, które miewał już to w katedrze, już też w dwóch kościołach płockich, w listach pasterskich do wiernych w djecezji i w wizytach biskupich. Jego listy pasterskie (rozsyłano drukowane) będą wiecznym pomnikiem wielkiej erudycji teologicznej, pięknej stylistyki, znakomitym i cennym nabytkiem literatury polskiej. Listy zwłaszcza do wiernych zawsze mniej lub więcej okraszone były czarem poezji, czy to gdy mówił o ich pobożności, o ich nabożeństwach parafialnych, o śpiewie pieśni ludowych, o ich skromnych a schludnych kościółkach wiejskich. Listy te obowiązani byliśmy odczytywać z ambony, a z powodu głębokich myśli tam zawartych, trzeba niejednokrotnie je komentować, to tłómaczenie dało okazję do wypowiedzenia nie jednej praktycznej uwagi do wzmocnienia naszych parafian w wierze bardzo przydatnej.

Wizyty kanoniczne w djecezji odbywał corocznie dwa razy. W pożegnalnym orędziu „do swej najmilszej płockiej owczarni“ z d. 29 listopada 1908 r. opowiada, czem były dla niego te wizyty. Mówi: „...żegnając Was, najprzedniejsza część płockiej owczarni — Ludu Mazowiecki kochany, przypominamy z prawdziwym rozrzewnieniem chwile przy objeździe kanonicznym kościołów parafialnych wśród was spędzone. Czuliśmy się nad wyraz silni i szczęśliwi w Waszym otoczeniu; Wasza wspólna, zbiorowa modlitwa unosiła nas, jakby na skrzydłach,

gdzieś w nadziemskie światy, a wiarą natchnione prześliczne polskie pieśni były dla uszu Naszych najcudniejszą melodją. Tych chwil uroczych, które nam dały przedsmak nieba na ziemi, trudno zapomnieć, to też dziękując za nie Bogu Ojców naszych...“

Działalność jego pasterska nie ograniczyła się tylko do powierzonej mu djecezji płockiej, ale obejmowała szersze kręgi. Między innymi tego dowodem jest pamiętny jego głos, który podniósł w obronie szkół polskiej Macierzy przed bezwyznaniowością w liście do głównego zarządu tejże Macierzy z d. 10 lipca 1907 r. On jako Biskup katolicki-polski, a więc z przekonania i z urzędu obowiązany bronić co *wielkie, święte i drogie* dla 800 tysięcy djecezjan swoich i jako tłumacz ich pragnień uzasadnionych, solidaryzując się z Episkopatem katolickim polskim u nas i z milionami katolików polaków nawołuje głównych kierowników Macierzy, aby jej szkoły były prowadzone ściśle w duchu *polsko-katolickim*...

Związek katolicki dzięki jego poparciu prawie w każdej parafii djecezji płockiej został założony i działalność swoją w miarę możliwości mniej lub więcej ujawnia wszędzie. Za jego inicjatywą powstało w Płocku stowarzyszenie bibliotek parafialnych, z tego też powodu czytelnictwo po parafiach między ludem się rozwinęło. Dobre gazety i pisma ludowe protegował, katalogi dobrych wydawnictw kazał duchowieństwu rozsyłać, w Płocku założył dwa pisma, jedno dla duchowieństwa wyłącznie: „Miesięcznik pasterski płocki“ który ma dostarczać parafjalnemu duchowieństwu pożytecznych z dziedziny wiedzy kościelnej wiadomości i zamieszczać szczegóły z życia kapłańskiego djecezjalnego oraz ma być łącznikiem Biskupa z duchowieństwem; drugie pismo tygodniowe dla ludu p. t. „Mazur“ prowadzone w duchu polsko-katolickim a głównie religijnym, podaje wiadomości bieżące, artykuły rzetelną oświatę krzewiące oraz jest łącznikiem Biskupa z ludem.

Dla wzmoczenia życia religijnego w djecezji dokonał sporo dotąd niepraktykowanych zarządzeń, z których dwa tylko wymienię. Prawo *binacji* to jest odprawianie dwóch Mszy św. przez jednego kapłana w pierwsze święto Wielkiejnocy. Ponieważ w uroczystość wielkanocną nie wszyscy wierni w parafiach, gdzie jest jeden tylko kapłan, mogą być na Mszy św. jednocześnie, dla tego wszystkim tym kapłanom, którzy są sami w parafji, nadał prawo *binacji* na tę uroczystość, aby rano odprawivszy jedną Mszę św., mogli jeszcze drugą odprawić w późniejszej godzinie przy zachowaniu tych wszystkich przepisów, jakie obowiązują w uroczystość Narodzenia Pańskiego. Skoro słuchanie Mszy św. jest jednym z najważniejszych obowiązków chrześcijanina, ilekroć zajdzie tego potrzeba, chętnie i w innych wypadkach, podobnych do wyżej wska-

zanego, przyrzekł udzielić prawa binacji, byleby księża proboszczowie o to prosili.

Drugim ważnem bardzo zarządzeniem jest zaprowadzenie we wszystkich kościołach djecezji płockiej bractwa nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu. Na mocy tego zarządzenia we wszystkich kościołach każdomiesięcznie jedna niedziela przeznaczona jest na całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu. Wtedy członkowie bractwa obowiązują się w wybranej przez się porze przekłęczyć godzinę przed Najśw. Sakramentem. Zamiast summy śpiewanej i kazania przepisana jest summa czytana z pieśniami polskimi i specjalna formuła publicznej adoracji.

Nadzwyczaj to urocze i rzewne nabożeństwo i wiele chwały Bogu przyniesie a dusze oziębłe do gorętszej miłości Zbawiciela w Najświętszej Eucharystji pobudzi. Każda niedziela na to nabożeństwo przeznaczona jest odpustowi w parafji, a taka uroczysta, błoga, do skupienia i pobożności uspasabiająca!...

Zajął się też zmarły pasterz podniesieniem poziomu wykształcenia duchowieństwa, dużo robił w tym kierunku, co mógł, na ile obecne stosunki i prawa państwowe pozwalają. Zarządzał kongregacjami dekanalnemi, na których zebrani kapłani pod przewodnictwem dziekana rozbierali zadane przez Biskupa kwestje teologiczne, odczytywali swoje referaty opracowane na temat przez tegoż Biskupa naznaczony w sprawach społecznych z duszpasterstwem związane. Rozszerzył kurs nauk w Seminarjum duchownem. W braku kandydatów do stanu duchownego z wyższem wykształceniem kazał przyjmować i młodzieńców z cztero-klasowem gimnazjalnem przygotowaniem, ale przepisał, aby pobyt ich w Seminarjum przedłużyć o rok, tak, żeby oprócz kursu teologicznego, wymaganego przez prawo kanoniczne, przeszli wpierw nauki świeckie z zakresu od 5 do 8 klasy gimnazjum.

Monumentalnem też dziełem ś. p. biskupa Wnukowskiego dla djecezji płockiej są wydane przezeń w r. 1906 prawa djecezjalne p. t. *Leges Dioecsanae anno Domini MCMVI*. W książce tej i sprawa muzyki kościelnej i kwestja organistowska omówione jasno i dokładnie, tak że wszelkie wątpliwości i nieprzychylnie opinie osób źle usposobionych dla muzyki liturgicznej i organistów na przyszłość nie mają żadnej podstawy. Traktat ten z „Leges“ zapewne czytelnicy „Śp. Kościeln.“ znają, bo umieszczony był w całej rozciągłości w № 19 tegoż wydawnictwa z r. 1906 na naczelnem miejscu. W stosunku do reformy muzyki kościelnej ś. p. ks. bp. Wnukowski usposobiony był nietylko przychylnie ale nawet serdecznie; wszelkie w tym względzie usiłowania gorliwie popierał, o podniesieniu uposażenia organistów myślał i gdyby po-

zwolonem mu było spełnić swoje zamysły odnośnie wielu reform w djecezji, organistów by chojnie uposażył. Ks. Gruberskiego jako nauczyciela śpiewu i dyrygenta chórów za niez mordowaną pracę na tem stanowisku kanonią honorową płocką obdarzył a potem ofiarował mu jedno z lepszych probostw w djecezji w wygodnem dlań punkcie położone. W czasie wizyt pasterskich na muzykę organową i śpiew tak liturgiczny jako i ludowy zwracał uwagę. Gdzie widział niedbalstwo, nie omieszkiał zganić a nawet całej parafji dać upomnienie. Jak śpiewem liturgicznym się przejmował, jak dobre wykonanie tegoż sprawiało mu uciechę i podnosiło go na duchu, dowodzi wspomnienie o tem w ostatnim liście pasterskim pożegnalnym, gdzie mówi: „...Starożytny Tum płocki, do którego 4-go grudnia 1904 r. odprawiliśmy uroczysty nasz ingres, przyjmował w swych murach 83-go z rządu djecezjalnego pasterza; wymowny zaś głos katedralnych dzwonów — zwłaszcza starego Zygmunta — *podniosłe śpiewy i muzyka kościelna z wielkiem mistrzowstwem prowadzone przez kanonika Gruberskiego...* etc. wszystko to złożyło się na rzewny obraz tych nowych z djecezją zaślubin naszych, o których dziś nie możemy wspominać bez głębokiego serc wzruszenia...”

Wymieniwszy niektóre szczegóły z działalności zgasłego pasterza w djecezji płockiej nie możemy nie wspomnieć, że życie jego na biskupiej stolicy nie toczyło się po różach. Zawody i różne przeciwności tamujące rozwój życia kościelnego w kraju a przedewszystkiem sekta kozłowitów, która tuż pod bokiem pasterza się wylęgła, oraz nieszczęścia, jakie sekta ta na biedny, mało oświecony w rzeczach wiary lud sprowadziła, bardzo ujemnie wpłynęły na stan zdrowia biskupa. Zgryzoty i gorycze wywołały chorobę serca, na którą już w kwietniu roku ubiegłego pasterz zapadł. Podleczył się, rwał się do pracy, miał nadzieję, że choroba zupełnie ustąpi, lecz życiu jego groziło niebezpieczeństwo. Został prekonizowany na stolicę metropolitalną mohylowską, musiał uleść woli Stolicy apostolskiej. Po czteroletnim pobycie w Płocku przeniósł się do Petersburga. Opuszczał Płock ze smutkiem i z przepowiednią, że jedzie na północ, aby niedługo położyć się do trumny.

Ingres do prokatedry metropolitalnej w Petersburgu odbył 6 grudnia (przed czterema laty 4 grudnia odbył się ingres do katedry płockiej) tego dnia konsekrował na biskupa ks. Ant. Nowowiejskiego, nominata płockiego. W następane dwie niedziele włożył sakrę biskupią na księży: Cieplaka i Deniszewicza.

Po zainstalowaniu się w Petersburgu wnet ogłosił list pasterski do djecezjan, w którym zapowiedział wizytę kanoniczną na Syberji; wizyta miała trwać od kwietnia do września r. b. Niestety, nie danem mu było

spełnić tego przedsięwzięcia. Klimat petersburski nie sprzyjał zdrowiu Arcypasterza, choroba serca się ponowiła, wzmożła i powaliła go do grobu. Przed śmiercią wyraził życzenie, aby zwłoki jego pochowane były w Żytomierzu. Życzeniu temu zadość uczyniono.

X. Y. Z.

## Baczność Koledzy!...

**Kto z nauki listownym sposobem prowadzonej  
osiągnie korzyści.**

Od lat kilku, a bodaj kilkunastu, coraz potężniej rozbrzmiewa pomiędzy nami hasło nawołujące nas do oświaty, pod którym oprócz wiedzy ogólnej, rozumiemy również wiedzę fachową. Pierwsza jednakże, choć tak w życiu każdego człowieka konieczna, mniej nas pociąga, zato zdobycie tej ostatniej, to jest wiedzy fachowej, stanowiącej o naszym losie na przyszłość, o naszym poniekąd dobrobycie, stało się marzeniem większości. Lecz warunki w jakich żyć jesteśmy zmuszeni, (wielkie odalenie od ognisk oświaty, w wielu razach zupełny brak gotówki), trzymają nas na uwięzi, nie pozwalając poświęcić się tej wdzięcznej pracy; myśl zaś o niepewnym jutrze, obciążając nasze umysły, ostudza w nas wszelki zapał w tym kierunku.

Niedawno, w imię ogólnego dobra powołane do życia Stowarzyszenie Organistów, słusznie wzięwszy sobie za cel oświatę, zaczęło usilnie myśleć nad tem, w jaki by sposób zdobywanie — głównie wiedzy muzycznej — szerokiemu ogółowi swych członków ułatwić, uprzystępnąć. Wszystkie jednak projekty, jakie w tym celu powstawały, jako niepraktyczne i zbyt kosztowne, posłuchu wśród ogółu nie znalazły. Wówczas (a będzie temu blisko dwa lata) niżej podpisany sługa Wasz, zaproponował Zarządowi utworzenie stałych kursów w Warszawie. Lecz projekt ten odrzucono (zawiadomiony zostałem o tem piśmiennie) przekładając nad kursy stałe w Warszawie, kursy lotne. (Projekt p. Kowalczyka). Później jednak od zadania tego widocznie odstąpiono, świadczą o tem z powodzeniem odbyte latem roku zeszłego stałe kursa w Warszawie.

Jakkolwiek kursa te cel swój osiągnęły i na przyszłość — w miarę jak się będą powtarzały — wiele można się po nich spodziewać, to jednakże nie mogą one być zakończeniem tej ważnej bardzo sprawy,

gdyż są o tyle jeszcze niedoskonałymi, że kształcą bardzo małą liczbę osób, za którymi pozostaje cały ogół organistów wiedzy łaknący.

Ogół ten istotnie wiedzy bardzo łaknie.

Pewne grono osób znających nas na wylot, widząc to nasze pragnienie doskonalenia się, postanowiło przyjść nam z pomocą; postanowiło głód nasz zaspokoić, karmiąc nas wiedzą — że tak powiem — po uszy.

Ciesz się zatem drogi czytelniku, organisto, gdyż nadszedł nareszcie dzień, w którym spadnie ciężący nad Tobą od dawna zarzut, żeś nieuk, niedołęga, gdyż nadeszła wreszcie chwila, w której staniesz oto na równi z oświeconymi rozumem tego świata.

A w jaki się to łatwy sposób stanie, ani się zapewne domyślasz. Dotąd bywało tak, że gdy chciałeś się czegoś nauczyć, musiałeś się przytem namozolić co niemiara. Teraz inaczej, inaczej...

Będziesz sobie oto pisywał do grona tych panów listy, jak bywało do panny, oni będą ci się odwzajemniać jak Twoja narzeczona; tak potrwa jakiś czas, no i rzecz skończona. Ale zapomniałem... dodać do tego musisz prezencik: głupstwo, jakieś tam trzydzieści trzy rubelki rocznie, co od dwóch tysięcy organistów w kraju, uczynić może głupie sześćdziesiąt sześć tysięcy rubli rocznie.

Genialna myśl, nieprawdaż?

Że też to nikt przedtem nie wpadł na taki pomysł. Czyż potrzeba żeby nas dziś nieukami nazywano, kiedy w tak łatwy sposób można było dojść do wiedzy.

Wstyż się stary Freyerze. Wstyż się Zientarski! Jacy z was byli pedagodzy, jacy organistów przyjaciele, jeżeli nie byliście zdolni coś podobnego wytworzyć. Redaktor obecny „Śpiewu Kościelnego“ również się nie zdobył na ten koncept i mimo ogłoszenia p. Kowalczyka, w tych listownych lekcjach nie bierze udziału, a w ostatnich numerach „Śpiewu Kościelnego“ z pewnemi zastrzeżeniami pisał o tych kursach.

Słyszę z grobu odpowiedź Freyera i Zientarskiego: „bośmy mieli sumienie; dzisiaj inaczej, inaczej...“

Mądrą ma główkę ten pan Kowalczyk! On to bowiem a nie kto inny obdarzył nas tym nieocenionym projektem i on również w życie obecnie go wprowadza, chociaż lekcje prowadzić ma kto inny. Pan Kowalczyk odbierać będzie pieniądze...

Pozostawiwszy żart na stronie, spójrzmy teraz okiem poważnem na całą tą sprawę. Według mego zdania tak się ona przedstawia:

Pan Kowalczyk mając z organistami dużo do czynienia, spostrzegł, wyczuł — że tak powiem — myśli ich i pragnienia. Wie zatem doskonale jak oni łakną nauki, jacy oni są zgłodniali na tym punkcie. Rozumiejąc zaś, że głodny nie przebiera, owszem przyjmie z wdzięcznością

byle ochłap i nawet dobrze za niego zapłaci, byle go tylko dostał, postanowił ten ochłap nam rzucić.

Wy się zdławicie, ale mnie będzie dobrze pomyślał — i ogłosił czarne na białem, że i owszem wszystkich was głupcy bez wyjątku uczynię mądrymi, dajcie tylko pieniądze, pieniądze z góry, tylko koniecznie z góry.

Gdy to widocznie nie poskutkowało i spostrzegł, że zaczynamy węszyć, postanowił ochłap ten posmarować masłem. Ogłasza więc następnie, że kto się do niego zapisze, da mu zupełnie darmo wartościowe bardzo dzieło, niech tylko przyśle... pieniądze z góry.

Ze względu na szczupłe ramy artykułu, nie mogę się wdawać w wszechstronną ocenę, o ile wspomniany system kształcenia w muzyce może kogoś istotnie wykształcić lub nie. Jestem jednak przekonany, że, o ile ktoś poprzednio odpowiednio przygotowany może z niego wiele nawet korzystać, o tyle my, organiści, nic, albo bardzo mało.

Dla czego?

Dla tego najpierw, że my z niewielu wyjątkami umysłowo mało jesteśmy jeszcze rozwinięci; powtóre, że my grać nie umiemy. Nas trzeba uczyć od pierwszych początków, a więc: jak przy graniu siedzieć, jak trzymać ręce a jak palce, jak niemi w klawisze uderzać i t. d. My w wielu razach nie umiemy ust do śpiewu otworzyć, trzeba nas więc tego nauczyć. Dalej idzie śpiewanie psalmów, kancjonał, gradual, kierowanie chórem i t. d. To są najważniejsze dla każdego organisty przedmioty, a jakże tego wszystkiego listownie uczyć? Te przedmioty wykładano na kursach letnich stałych.

Myślę, że daleko praktyczniej niż listownie, dało by się może uczyć przez telefon, ale w takim razie trzeba by go w pierw od każdej organistówki do Warszawy przeprowadzić.

A może pan Kowalczyk i tego się podejmie: wszak on niedawno w odezwie do niektórych organistów napisał wyraźnie, że we wszystkim co na świecie istnieje a w zakres handlu lub przemysłu wchodzi, on we wszystkim podejmuje się pośredniczyć. No i w nabywaniu rozległej wiedzy także, a jakże...

Przypuśćmy, że listowny sposób nauczania teorii jest zupełnie dobry. Przypuśćmy nawet, że dana jednostka z pośród organistów, ucząc się przez pewien czas, doszła by wreszcie do pożądaných rezultatów. Wobec jednak zupełnej nieznamomości praktyki, czy może ona odnieść z tego jakikolwiek pożytek? Bardzo wątpię.

Ja powiem, że lepiej organiście posiadać jakąkolwiek praktykę, niż zupełną znajomość teorii. Jeżeli bowiem będę umiał poprawnie zagrać

z nut i ładnie zaśpiewać, to choćby i Salomon zechciał słuchać, nie prędko się przekona o ile znaną mi jest teoria. Gdy przeciwnie, znając gruntownie teorię, a nie posiadając praktyki, jako organista istnieć nie mogę.

W końcu dodam jeszcze, iż co do projektowanego przez pp. Makowskiego i Pileckiego nauczania organistów takim samym sposobem, jak wyżej opisany, wiem doskonale, iż p. Makowski w owocność takiego nauczania niegdyś mocno wątpił.

*Florjan Ociepko.*

Mądroj głowie dość na słowie, to też redakcja krótkie podała zastrzeżenie co do praktyki, — gry organowej i co do trudności prowadzenia listownych kursów, p. Ociepko i mniej mądrym głowom wyjaśnia sprawę wszechstronnie (przyp. Red.)

## DYSPOZYCJE ORGANOWE.

Dyspozycje organowe z fabryki *E. F. Walckera* w Ludwigsburgu  
(Wirtembergja) **Dostawcy Watykanu.**

### II. Organy z 15 rejestrami 2 manualami i pedałem.

Piszczalek

#### I Manual.

1. Bourdon . . . . .	16'	z drzewa i metalu . . . . .	56
2. Pryncypał . . . . .	8'	z drzewa, cynku i cyny . . . . .	56
3. Flet . . . . .	8'	z drzewa i metalu . . . . .	56
4. Viola di Gamba . . . . .	8'	z cynku i cyny . . . . .	56
5. Salicjonał . . . . .	8'	„ „ . . . . .	56
6. Oktawa . . . . .	8'	„ „ . . . . .	56
7. Mikstura . . . . .	2 <sup>3</sup> / <sub>3</sub>	3—4 chórówce . . . . .	212

#### II. Manual.

8. Pryncypał . . . . .	8'	z drzewa, cynku i cyny . . . . .	56
9. Kryty łagodny . . . . .	8'	z drzewa i metalu . . . . .	56
10. Eolina . . . . .	8'	z cynku i cyny . . . . .	56
11. Voix celeste . . . . .	8'	od 4' z cyny i z № 10 . . . . .	44
		falisto strojony	
12. Fletrowers . . . . .	4'	z metalu . . . . .	56

## Pedał.

		Piszczalek
13. Subbas . . . . .	16' z drzewa, kryty . . . . .	30
14. Violonbas . . . . .	16' z drzewa, częściowo z kwintą	30
15. Bas kryty . . . . .	16' przez transmisję z № 1 . . . . .	—
Ogólna liczba piszczałek . . . . .		876

## Regestry poboczne.

1. Połączenie II manualu z I manualem.
  2. „ I „ z pedalem.
  3. „ II „ z „
  4. Połączenie superoktawowe II man z I man.
  5. Połączenie superoktawowe II man. z I man.
  6. Zbiorowy regestr dla Tutti.
  7. Jedna kombinacja dowolna dla wszystkich regestrów.
  8. Ogólne Crescendo i Decrescendo za pomocą koła z wskazówką oznaczającą liczbę działających regestrów.
  9. Pedalik crescendo dla II man.
- Cena bez szafy z ustawieniem 3380 rubli.*

## III. Organy z 21 regestrami 2 manualami i z pedalem.

I Manual (C—g<sup>III</sup> 56 klawiszów).

		Piszczalek
1. Bourdon . . . . .	16' z drzewa i metalu . . . . .	56
2. Pryncypał . . . . .	8' z drzewa, cynku i cyny . . . . .	56
3. Flet dęty (Hohflote) . . . . .	8' z drzewa . . . . .	56
4. Viola di Gamba . . . . .	8' z cynku i cyny . . . . .	56
5. Dolce . . . . .	8' z cynku i cyny . . . . .	56
6. Oktawa . . . . .	4' z cynku i cyny . . . . .	56
7. Piszczalka (Rohrflote) . . . . .	4' z metalu . . . . .	56
8. Mikstura . . . . .	2 <sup>2</sup> / <sub>3</sub> 4 chórowa z cyny . . . . .	224
9. Trąba . . . . .	8' języki mosiężne, głośniki z cynku i cyny . . . . .	56

II. Manual C—g<sup>III</sup> 56 klawiszów).

10. Pryncypał skrzypcowy . . . . .	8' z drzewa, cynku i cyny . . . . .	56
11. Kryty łagodny . . . . .	8' z drzewa i metalu . . . . .	56
12. Salicjonał . . . . .	8' z cynku i cyny . . . . .	56
13. Eolina . . . . .	8' z cynku i cyny . . . . .	56

	Piszczalek
14. Voix celeste . . . . . 8' od 4' z cyny . . . . .	56
15. Flauto dolce . . . . . 4' z drzewa i metalu . . . . .	56
16. Flet leśny (Waldflöte) . . . . . 2' z cyny . . . . .	56

Pedal (C—f' 30 klawiszów).

17. Subbas . . . . .	16'	z drzewa, kryty . . . . .	30
18. Violonbas . . . . .	16'	z drzewa częściowo z kwintą	30
19. Bas kryty . . . . .	16'	przez transmisję z № 1 . . . . .	—
20. Oktawbas . . . . .	8'	z drzewa i cyny . . . . .	30
21. Wiolonczela — bas . . . . .	8'	z przez transmisję z № 4 . . . . .	—

Ogólna liczba piszczałek . . . 1142

**Reszta części:**

1. Wiatrownice pneumatyczne z bezpośrednim dopływem wiatru.
2. Traktura rurkowa.
3. Klawiatura zwrócona do organów z ławką i pulpitem.
4. Intonowanie i strój wszystkich piszczałek.
5. Miechy do kalkowania zastosowane.
6. Skrzynia żaluzjowa włączająca wszystkie rejestry II-go manualu, ścianki z drzewa 3 cent. z żaluzjami.

**Rejestry poboczne:**

1. Połączenie II man. z I man.
2. Połączenie I man. z pedałem.
3. Połączenie II man. z pedałem.
4. Połączenie superoktawowe II man. do I man.
5. Połączenie suboktawowe II man. do I man.
6. Zbiorowy registr dla Tutti.
7. Crescendo i decrescendo dla wszystkich regestrów zapomocą koła z wskazówką oznaczającą ilość używanych regestrów.
8. Pedalik do skrzyni żaluzjowej (II man.)
9. Dzwonek do kalkanisty.

Cena: 4270 rubli—bez szafy, z dostawą na miejsce i z cłem.

NB. Szafy w różnych stylach i t. d. oczywiście też dostarcza fabryka, ze względu na tańszą lub droższą ich konstrukcję trudno podać z góry cenę.

(d. c. n.)

# Korespondencje.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

Widząc iż Go żywo obchodzi rozwój muzyki i śpiewu kościelnego, postanowiłem kilka słów do Sz. Pana skreślić i przedstawić Sz. Pan w jakim stanie znajduje się śpiew i muzyka kościelna w Parafii Piątnica Dekanatu Łomżyńskiego; najsamprzód zaznaczam, iż ks. Aleksandrowicz, proboszcz owej parafji jest człowiekiem oddanym naprawdę muzyce i śpiewowi kościelnemu. Chór Piątnicki bogaty jest w muzykalja kościelne, gdyż takich podręczników jak np. „Antyfonarz“ albo „Graduał“ po kilkanaście egzemplarzy posiada, znajduje się „Directorium Chori“ ks. Surzyńskiego, msze rozmaitych autorów, rozmaite preludja i Tria kompozytorów zagranicznych i naszych. Sam ksiądz proboszcz jest człowiekiem wysoko muzykalnym; sporą wiązanek swojej harmonizacji piosenek nauczył i zastosował melodje do modlitw i hymnów pod nazwaniem „Wielbienia Eucharystyczne“ zebranych i wydanych jego własnym nakładem.

Parafja owa liczy niespełna 4000 ludności, jednakże ks. Aleksandrowicz tak umie do serc parafjan przemówić, że gdy zaszła potrzeba zbudowania organów, parafjanie chętnie się złożyli i stanęły piękne organy firmy Rygiera o 20 głosach, pneumatyczne, których odbiór był w miesiącu kwietniu r. b.

Organistą jest w owej parafji pan Piaszczyński, były mój uczeń, który w przeszłym roku uczęszczał na dwumiesięczne kursa w Warszawie, człowiek pracowity i trzeźwy, za co go ks. proboszcz otacza szacunkiem i opieką iście ojcowską; ma piękne mieszkanie i dochody wcale niezłe: gdyż około 500 rb. rocznie w tak małej parafji. Otóż praktyka jasno wykazuje, że wszystko zależy od proboszcza, gdzie ks. proboszcz śpiew i muzykę kościelną lubi i ceni, to i w parafji niewielkiej znajdzie się odpowiednie uposażenie dla organisty, przeciwnie zaś i na najlepszej parafji organistę niedola gniecie, jeśli proboszcz w sprawie śpiewu kościelnego biernie się zachowuje. Przyjemnością jednym słowem jest być w Piątnicy na sumie: na chórze grono śpiewaków zgodnie, łącznie i rzewnie nuci piękne pieśni Panu nad Pany...

Donoszę także Sz. Panu, iż w niektórych miejscowościach słyszy się tylko na całej sumie oprócz odśpiewywania sponsoryjów same trąbienie t. j. muzykę dętą, spodziewam się iż Sz. Pan oceni, ile taka muzyka warta, gdzie nie raz na instrumentach takich grają, które są zuży-

te zupełnie i najmniejszego stroju z nich wydobyć już nie można, bo na-  
byte zostały tanio, gdyż zostały sprzedane jedynie dla tego, że już nic  
nie są warte; i dopiero z takich instrumentów złożona orkiestra wiejska  
w kościele się popisuje a tak miłe w kościele robi wrażenie, że nawet  
lud wiejski to odczuwa, że w kościele w miejsce Chwały Bożej tylko  
chałasy słyszy, bo rozumiem, jeżeli orkiestra jest w dobrym stanie i wy-  
stępuje ze znajomością rzeczy, ale takie orkiestry u nas można na pal-  
cach policzyć. Pracujemy rzeczywiście bu podniesieniu muzyki i śpie-  
wu kościelnego i na zebraniach dużo mówimy, lecz jak się widzi, mało  
nam duchowieństwo w tej sprawie pomaga, a bez nich nic nie zrobimy  
i nie możemy zrobić, bo proszę powiedzieć, na co dziś są te nawoływa-  
nia ku postępowi, na co dekreta i rubryka kościelna; wielu sobie z tego  
nie zdaje sprawy, przychodzisz do kościoła, czekasz sumy, ksiądz wy-  
chodzi ze mszą ś-tą, oczekujesz Introitu, niema, Glorja ksiądz zaintono-  
wał, chór milczy, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei,  
Communio — niema, co na to powiedzieć? Ale orkiestra cały czas za  
to brzmiała, więc to ma być podniesienie muzyki i śpiewu kościelnego?  
Na ostatek zapytasz się owych panów trębaczy co grają, może jakieś  
utwory kompozytorów kościelnych. I tego czasem braknie. Dziwnem  
rzeczywiście mi się wydaje to, że orkiestrę przecież trudniej zebrać  
i nauczyć, a przecież na to nie szczczędzą niektórzy nakładu i pracy,  
a o chór śpiewaków nie chcą się troszczyć; a przecież śpiew religijny  
w kościele jest nakazany a muzyka instrumentalna tylko tolerowana. Oby  
Pan Bóg dał, aby w naszych kościołach przysłowie „w Polsce jak kto  
chce“ nie miało miejsca, abyśmy nareszcie naprawdę pokochali muzykę  
i śpiew kościelny, aby muzyka i śpiew kościelny mogły u nas być w roz-  
kwicie takim, jak ongi było w XVI i XVII stuleciu, czego dowodem są  
rozmaite kompozycje nieśmiertelne mistrzów z owej epoki jak np. Szad-  
ka, Gomółki, Szamotulskiego i innych.

Kiedyż ta panująca swawola na naszych chórach ukróconą zosta-  
nie, kiedyż proboszczowie nasi zaznaczą *dobrą wolę* w tej sprawie?  
Bo w wielu wypadkach i dobra wola rządców kościołów wiele naprawić  
może.

*Adagio.*

## ROZMAITOŚCI.

**Popis uczniów i uczennic szkoły Towarzystwa Muzycznego** odbył  
się 19 czerwca. Chór klasy organowej wykonał Rennera „Gloria in ex-  
celsis,“ Furmanika, „O salutaris Hostia“ i Hymn o św. Stanisławie M. Su-

rzyńskiego; dyrygujący kolejnie chórem uczniowie utwór pierwszy traktowali zbyt metronomowo, arytmetycznie, a ostatni utwór rozpoczęto w tempie *Allegro* — nie *Moderato*, jak przepisał autor, wogóle przy kilku innych wykonaniach tego hymnu zbyt pospieszne dyrygenci wybierali tempo.

Z klasy organowej uczeń p. *Łysakowski* — p. *Mikulski* sprawnie odegrał *Toccatę* i *Fugę* Bacha, chociaż wykonanie takiego utworu na melodykonie zamiast na organach, nie pozwala uwydatnić wszystkich zalet tej potężnej kreacji nieśmiertelnego patryarchy gry i twórczości organowej. Nic dziwnego — że tylko znawca mógł ocenić wyśmienity kierunek pedagogiczny p. *Łysakowski* i stopień zdolności p. *Mikulskiego*.

Resztę programu zajęły produkcje uczniów i uczennic z klasy pp. *Domaniewskiego*, *Myszugi*, *Michałowicza*, świadczące o wyborzym kierunku tej szkoły.

*Ukończyli klasę organową i otrzymali świadectwa II-go rzędu:* *Ćwiek Adam*, *Gieszczuk Władysław*, *Gonczar Józef*, *Mikulski Władysław*. *Świadectwa III-go rzędu otrzymali:* *Gawroński Aleksander*, *Gregalis Ignacy*, *Kowalczyk Kazimierz*, *Lipnicki Henryk*, *Szemót-Połocański Władysław*, *Szpinalski Stefan*.

**W Konserwatorjum** następujący uczniowie klasy organowej otrzymali dyplomy lub świadectwa: *Lewandowski*, *Strzyżykowski*, *Klimkiewicz*, *Frąckiewicz*, *Grabowski*, *A. Jasionowski*.

Popis uczniów i uczennic konserwatorjum odbył się 20 czerwca. Ponieważ niema w sali ratusza organów, gdzie się odbywał popis, więc organowe popisy odbyły się przy egzaminach, niedawno też p. *Rosiński* grał koncert *Guilmanta* w *Filharmonji*. Podczas egzaminów wyróżniali się tak zdolnościami jak wysoko rozwiniętą techniką pp. *Starko* (*Toccatą F-dur* Bacha), *Lewandowski* (*Prel. i Fugę A-moll* Bacha), *Frąckiewicz* (*Toccatą D-moll* Bacha), *Makowski* (*Finał z sonaty Dienela*), *Pia-secki* (*Sonata Rheinbergera*). Z klas śpiewu świetne rezultaty swej pracy pedagogicznej przedstawili pp. *Chodakowski* i *Giustiniani*.

Klasa fortepianowa *Aleksandra Michałowskiego* — reprezentowana przez panie: *Rytlównę*, *Januszkiewiczównę*, *Familierównę* i p. *Żurawlewą* wzbudzała podziw wśród licznego grona słuchaczy.

**Wstępne egzaminy** w Konserwatorjum warszawskim rozpoczną się 1 września b. r.

Przedmioty w klasie organowej: *Gra organowa*: kurs niższy — gra bez pedału, kurs wyższy — gra z pedałem. *Rytuał*, *Śpiew choralny*, *Teorja chorału greg.* *Praktyczne ćwiczenia* w graniu i śpiewaniu *Nieszporów*, *Jutrzni*, *Mszy św.* itp. *Zasady muzyki*, *Harmonja*, *Kontrapunkt*, *Solfedžio*, *Chór*.

## Dla członków Stowarzyszenia Organistów.

### I.

W dniu 25 Marca 1909 r. odbyła się sesja członków Zarządu, obecnymi byli pp. Mieczysław Surzyński, Józef Furmanik, Jan Łysakowski, Julian Nawrocki, Wojciech Ratuszyński i Ignacy Maliszewski, ci sami byli w dniu 1-go kwietnia 1909 r., rozpatrywano kwestję wymówienia lokalu od 1-go lipca. 1) Postanowiono szukać mieszkanie w okolicach Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata i bocznicach w odległości nie więcej jak 400 kroków. Uproszono p. Piotra Kowalczyka, aby zawiadomił firmy, które mają swoje konta w naszych księgach kasowych, iżby przenieśli takowe na rachunek p. Kowalczyka. Postanowiono przystąpić do wydawnictwa szkoły pp. Mieczysława Surzyńskiego i Henryka Makowskiego, nabytej w roku zeszłym jako rękopis.

### II.

W dniu 15 kwietnia 1909 r. odbyła się sesja Zarządu; byli obecni pp. Mieczysław Surzyński, Jan Łysakowski, Ignacy Maliszewski, Florian Ociepko i Wojciech Ratuszyński z udziałem gości, członków pp. Walewskiego Wiktora i Bartosika Szczepana.

Postanowiono na osobiste zwrócenie się delegata dekanatu Grójeckiego, zwołać zjazd organistów w wyżej wzmiankowanym dekanacie delegując na tenże członka Zarządu, sekretarza tegoż, p. Ratuszyńskiego.

Postanowiono wystosować odezwę do organistów, nie tylko członków Stowarzyszenia, ale wogóle do wszystkich organistów z wyjaśnieniem zadań stowarzyszenia i obowiązków każdego poszczególnego członka Stowarzyszenia.

Sprawozdanie z kosztów wysyłki odezwę do Duchowieństwa, jak dodatków zaległych do „Śpiewu Kościelnego“ za rok ubiegły: wyznaczono na podstawie asygnaty № 100 Rb. 170 na marki.

Zużyto marek 132 za Rb. 132.

Pozostało marek za Rb. 38 na ekspedycję pisma.

Z powodu nieporozumienia w parafji Oporowo między ks. proboszczem a miejscowym organistą, Zarząd postanowił zająć się tą sprawą.

## III.

W dniu 6 maja 1909 r. odbyła się sesja Zarządu na której obecni mi byli pp: M. Surzyński, W. Ratuszyński, J. Nawrocki i J. Furmanik.

Józef Malinski, organista z Sierpca djecezji płockiej zwraca się do Zarządu z prośbą o interwencję w sprawie jego zatargu z ks. Rektorem kościoła a jego zwierzchnikiem. Ze względu na to, że p. Maliński nie jest członkiem Stowarzyszenia, Zarząd pomimo chęci, nie ma prawa tą sprawą zajmować się, gdyż p. Maliński Zarządowi nie jest znany. Chcąc jednak sprawdzić, czy pretensje p. M. są słuszne, a wymagania ks. Rektora niemożliwe i zgodne z załączoną kopią kontraktu, poleciliśmy p. M. zwrócić się do delegata swego dekanatu.

W sprawie pana Bielaka Dominika, organisty par. Janiśławice, dek. Skierniewickiego, postanowiono aby p. B. ponieważ usunięto go bez słusznych powodów z posady, zwrócił się do delegata swego dekanatu. Pan Jaroszewski org, z Rypina proponuje, aby Zarząd delegował nauczyciela, któryby prowadził stałą naukę z organistami dek. Rypińskiego. Ponieważ Zarząd nie może rekomendować odpowiedniego kierownika, przeto zaleca letnie kursa, jako jedyny możliwy środek do kształcenia większych mas, ze względu na możliwość skupienia kilku sił nauczycielskich. Administrator p. Ratuszyński, zawiadamia, że druk „Szkoły na organy“ został już rozpoczęty. Postanowiono ogłosić prenumeratę na szkołę na następujących warunkach: Cena szkoły po wydaniu jej wynosić będzie 3 rb. 50 kop. Członkowie Stowarzyszenia, którzy nadeszłą przedpłatę na tą szkołę do 12 sierpnia b. r. wnoszą 2 rb., prenumeratorki, nie członkowie, Stowarzyszenia wnoszą 2 rb. 60 kop.

## IV.

W dniu 12-go maja 1909 r. odbyła się sesja Zarządu na której obecni mi byli pp: M. Surzyński, J. Łysakowski, W. Ratuszyński, J. Furmanik i J. Nawrocki.

Były redaktor „Śp. Kośc.“ p. Makowski, powołując się na artykuł w № 8 „Śp. Kośc.“ w którym mowa jest o pomyślnym stanie „Śp. Kośc.“ zwraca się do Zarządu Stowarzyszenia prosząc o wypłacenie zaległej pensji za trzy miesiące, której zrzekł się warunkowo, ponieważ wspomniany artykuł omawiał sprawę finansów za 1909 r. nie zaś za 1908 r., więc postanowiono zwrócić się do p. Makowskiego z wyjaśnieniem następującem: Wydawnictwo zaległych dodatków nutowych za 1907 i 1908 r. łącznie z wysyłką wyniosło 720 rb. Wypłacenie zaległych honorarjów

współpracownikom pisma którzy tegoż honorarjum się nie zrzekli wynio-  
104 rb. kop. 1 i przytem nie zostały jeszcze uregulowane zupełnie.

Wydatek powyższy pokryty został tylko w drobnej części z prenu-  
meraty za 1908 r. a resztę wypadnie spłacić po wpłynięciu zaległości  
z tegoż 1908 r.

Wobec powyższego Zarząd Stowarzyszenia na razie nie ma moż-  
ności załatwić zaległego rachunku p. Makowskiego.

## Zjazd dekanalny organistów dekanatu Sieradzkiego, djecezji Kujawsko-Kaliskiej.

Zjazd odbył się dn. 22 czerwca r. b. o godzinie 2-ej pp. w Siera-  
dzu, obecnymi byli specjalnie zaproszony p. Mieczysław Surzyński,  
prezes „Stowarzyszenia organistów“ z Warszawy, oraz pp. Alfred  
Sypniewski delegat z Łasku, z dekanatu Wieluńskiego, Stanisław Przy-  
męcki z Łyskorni, Władysław Kromołowski z Lututowa i N. N. organi-  
sta z Walichnow.

Delegaci: Fr. Ciesiolkiewicz i Adolf Krysiński i inni. Paweł Juszc-  
zak, Kaz. Tyliński, Mieczysław Królikowski, Tomasz Melzacki, Tade-  
usz Niestojek, Józ. Juszcak, Czesław Blachowski, Fr. Gumowski, Sle-  
dziński i Władysław Pietruszewski.

Na sekretarza wybrano p. Kromołowskiego z Lututowa.

Posiedzenie zagał pan M. Surzyński, wyjaśniając cel zebrania.

Na zjeździe omawiano następujące kwestje, mianowicie:

1. Rozpatrywano sprawę zapisywania się na członków Stowarzy-  
szenia.

2. Urządzenia prowincji koncertu popularno-historycznego, po-  
święconego muzyce kościelnej.

3. Kursa 2-wu miesięczne, urządzone w Warszawie uznano za  
znakomite.

4. Lekcje listowne nauk muzyczno - teoretycznych uznano za nie-  
praktyczne, bo mogą z nich korzystać tylko jednostki stosownie do te-  
go przygotowane.

5. O niesolidarności kolegów.

6. O prywatnem nauczaniu uczniów organistowskich.

7. O P. S. org., w Włocławku z powodu zajmowania 2-ch posad,  
zebranie orzekło, iż uważa p. S. za kolegę nie solidarnego. (Wypadłoby  
najpierw sprawdzić, czy jedna posada daje dostateczne do życia środki  
naddo — który paragraf ustawy naszej zabrania zajmowania dwóch po-  
sad? (przyp. Red.)

## O pensji dla organistów.

Ponieważ zjazd okazał się dla nas bardzo pożytecznym, przeto najserdeczniej dziękujemy panu prezesowi M. Surzyńskiemu za łaskawy przyjazd i zajęcie się organistowską kwestją; również dziękujemy Szan. Kolegom, mianowicie Alf. Sypniewskiemu, delegatowi z dekanatu Łaskiego, Kromolowskiemu z Lututowa, Przemęckiemu z Łyskorni i N. N. z Walichnow, chociaż są z innych dekanatów, jednakże chętnie zgłosili się na zjazd.

Delegat Dekanatu Sieradzkiego

*Fr. Ciesiołkiewicz.*

Brzeznio dn. 25<sup>VI</sup> 1909 r.

In hoc signo vinces!



## Kalendarz liturgiczny organisty

Na m. Lipiec 1909 r.

„Kto śpiewa — dwa razy się modli“.

2. Piąt. Nawiedzenie N. M. P. Zdw. 2 kl. *Msza* Salve Gl. Cr.

3. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. Ant. Quis est. Ps. zw. H. Festivis. Ant. do Magn. Accessistis.

† Niedz. V po Św. N. KrWi P. N. J. Chr. Zdw. 2 kl. *Jutrz.* In Christum Dei. H. Ira justa. Ps. 1) Ut quid deus (I<sup>1</sup>), 2) Dnc Deus (IV<sup>1</sup>), 3) Deus ultionum (VIII<sup>1</sup>) *Msza* Redemisti. Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (II-gie). Wszystko jak wczoraj, z wyj. ost. ps., który będzie Lauda Jerus. W. Te ergo i ant. do Magn. Habebitis.

10. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. Całe z Komm. śś. WW.

† 11. Niedz. VI po Św. Św. Jana z Dukli W. P. K. P. Zdw. 1 kl. z okt. *Jutrz.* cała z Komm. WW. *Msza* Justus (z Komm.) Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św. (II-gie). Całe z Komm. śś. WW.

17. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św.

18. Niedz. Okt. ś. Jana z Dukli W. Zdw. Na *Jutrzni* i *Mszy* św. wszystko jak w zeszłą Niedz. *Nieszp.* o dzis. św., ale od Kapit. o jutrz. (ś. Wincent. W.) Wszystko z Komm.

UWAGA. W djec. Włocł. 18. Niedz. Ś. Szymona z Lipnicy W. P. K. P. Zdw. *Jutrznia* z Komm. śś. WW. *Msza* Justus (z Komm.) Gl. Cr. *Nieszp.* o dzis. św., ale od Kapit. o jutrz. (ś. Wincent. W.) Wszystko z Komm.

24. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. Całe z Komm. (I-sze).

† 25. Niedz. VIII po Św. Bl. Kuuegundy P. P. K. P. Zdw. 1 kl. z okt. (w djec. Włocł. bez okt.) *Jutrznia*, *Msza* św. (Dilexisti) i *Nieszpory* z Komm. Na *Mszy* Gl. Cr.

26. Pon. Św. Anny matki N. M. P. Zdw. 2 kl. Święto kościelne. W kość. par. *Msza* za parafian Gaudeamus. Gl., bez Cr. (chyba że gdzie tytuł Kościoła).

31. Sob. *Nieszp.* o dzis. św. (św. Heleny W. d. P. K. Ś.), ale od Kap. o jutrz. Ant. Dum esset. Ps. jak w sw. N. M. P. H. Jesu corona. Ant. do Magn. Veni Sponsa. (W djec. Włocł. *Nieszp.* o jutrz. św.)

X. N.

## Od Administracji.

*P. Witczak Marcin z Giżyc.* List z markami otrzymaliśmy. Polecamy się nadal łaskawej pamięci.

### Zaległa prenumerata za 1908 r.

	Rb.		Rb.
402. Półtorak Aleksander	4	484. Nowicki Feliks z Służewa	4
403. Stępień Jan Kazanów	4	485. Noryszewski Grzeg. z Łęczycy	4
404. Szymczak Waw. z Smogorzewa	4	488. Polaczek Leon z Chechła	4
407. Gołębiowski Bol. Kościł. wieś	4	489. Raczkowski Jan z Tura	2
410. Skolejko Kaz. z Supraśla	4	492. Sobolewski Alb. z Dobrzykowa	4
411. Steć Feliks z Wadowic Górnych	4	495. Szczepański Antoni z Pacyna	4
414. Ogrodziński Franc. z Jamszura	4	494. Tybranowski Fr. z Sokołowa	4
416. Fidelski Piotr z Połoczyna	4	496. Zaremba L. z Bielna	4
418. Szczepański Wład. z Gierczyc	4	497. Bednarek Ignacy z Witonia	4
421. Kostecki Jan z Kiszyniowa	4	500. Bąkowski Wład. z Kozmyn	4
429. Wiehecki Fr. z Czastar	4	502. Cent Walerjan z Borkowa	4
430. Tafil Winc. z Pniewnika	4	506. Herbich Józef z Kalisza	2
431. Kowalewski Al. z Petersburga	4	510. Kusiński Jan z Kłóbki	4
433. Dyrziś Kaz. z Janiszek	4	511. Kędziński Piotr z Sędzina	4
435. Jasiński Józef z Olwity	4	512. Kowalewski A. z Krzywosądz	4
436. Barański Jan z Piatigorska	4	513. Miąskiewicz St. z Kościelca	4
445. Boryn Jan z Kossowa	4	517. Romański W. z Konecka	4
447. Papiewski Fr. z Dłubowa	4	518. Sadłowski Ant. z Dumkowa	2
453. Roznowski Józef z Sylanowic	4	519. Skalski Andrzej z Będkowa	4
459. Kurach Fr. z Łopiennik	4	522. Sypniewski Kaz. z Opatówka	4
460. Kiszkielis Piotr z Surizu	4	523. Skąpski Marcin z Kozminka	4
464. Trüzno Tomasz z Swiencian	4	526. Bielecki Józ. z Dąbrowy Górn.	4
469. Bednawski Bol. z Sannik	3	527. Dudziński St. z Będzina	4
470. Bartosiak Walenty z Białej	4	528. Gogolewski Antoni z Tuszyzna	4
471. Czubik St. z Łodzi	2	529. Janik Józef z Chowma	2
473. Dydkowski Ant. z Łoznicy	4	530. Kowalczewski J. z Pogonia	4
477. Kopciński Wład. z Zgierza	2	531. Lenarcik Stan. z Gołonóg	4
480. Kowalczyk Edw. z Łęczycy	4	<i>(c. d. n.)</i>	

**Nauka na kursach rozpoczęła się 2 lipca. Zgłoszenia na sierpień przyjmuje p. Ratuszyński.**

**Adres Zarządu od 8-go lipca: Ul. Warecka № 9.**